

De: Zdzisław Beksiński [bex@acn.waw.pl]

Envoyé: samedi 19 février 2005 13:14

À: Piotr Dmochowski

Objet: 19.2.2005

Warszawa: sobota, 19 lutego 2005

To co piszesz o prawdzie materialnej i literackiej, a szczególnie przykład filmu, wydaje mi się bardo celne i rzeczywiście tak to chyba wygląda. Problem dla mnie jednak leży gdzie indziej i w czym innym, a całe moje wczorajsze pisanie, pod pozorem maila do Ciebie, miało raczej za zadanie odsunąć ode mnie ten problem lub go jakoś przewekslować na inną częstotliwość. Jak na pewno kompletnie zapomniałeś, jakiegokolwiek oczekiwanie ode mnie na coś co miałbym namalować i to ze strony kogokolwiek, a nawet tylko moje wyobrażenie, że ktoś na to coś ode mnie oczekuje, kompletnie mnie demobilizuje w oparciu o mechanizm zapewne podobny do nerwicy oczekiwania w układach damsko męskich, która z ogiera uczynić może eunucha, a u kobiet wywołać skurcz vaginy, uniemożliwiający stosunek. Niektórzy (choćby ja) nie mogą nawet zrobić siusiu, gdy ktoś na nich czeka i trzeba tego dokonać szybko. Niepotrzebnie w ogóle napisałem, że coś maluję i określiłem co to ma być. Teraz czuję się jakbym miał związane ręce. Znajomi już się tego nauczyli, np. chora obecnie pani od gimnastyki, wchodząc do pracowni, zawsze pyta „czy obraz jest zasłonięty roletą”, bo go zasłaniam. Pokazuję obraz w trakcie roboty tylko gościom przygodnym, którzy przyjdą raz i nigdy więcej lub tym których malowanie nic nie obchodzi – gościom którzy przychodzą częściej i przyjaciółom nigdy nic nie pokazuję w trakcie roboty. Zauważyłem, że ten sam mechanizm, wytwarza się u młodego Banacha, a więc nie jest on czymś aż tak egzotycznym. To chyba jest we wszystkich nerwicowcach. Potem – gdy obraz jest już gotowy, to nawet jeśli chciałbym go przerobić, to żadne opinie: pozytywne lub negatywne na mnie nie działają. Mam je kompletnie w dupie i spływają po mnie jak woda po gęsi, ale w trakcie roboty, chcę być schowany i nikomu tego co robię nie pokazywać.

Zdzisław